

 Adam Morton¹

 <https://orcid.org/0000-0003-4666-3988>

UNIVERSITY OF NOTTINGHAM

„Każde stworzenie twą ofiarą i bożkiem”. Osobowość, relacyjność i przebaczenie

 <https://doi.org/10.15633/9788383701073.06>

Spróbuję pójść tokiem myślenia jednego z moich ulubionych towarzyszy, Johanna Georga Hamanna, w dalszym ciągu, a być może już na zawsze, najbardziej niedocenianej postaci Oświecenia. Choć może nieco dziwić, że zamieszkały w Wielkiej Brytanii Amerykanin przyjeżdża do Polski, by opowiadać o Niemcu, w przypadku Hamanna ta sytuacja jest jeszcze bardziej złożona, ponieważ Królewiec, z którego pochodził, oczywiście nie należy już do Niemiec, a sam Hamann nawykowo przekraczał granice lingwistyczne, krajowe, religijne i społeczne. W pracy posługiwał się językiem francuskim i angielskim, sporo czasu spędził w Rydze, Warszawie i Londynie, wniósł swój luteranizm do szczerego dialogu z racjonalistami, żydami i katolikami, i nawiązywał przyjaźń z każdym, kto wydał mu się interesujący, bez względu na to, czy mógł się z tą osobą zgodzić – co dotyczy w szczególności Mosesa Mendelssohna i Immanuela Kanta.

1 Adiunkt w dziedzinie teologii chrześcijańskiej na Univesity of Nottingham, gdzie wcześniej pracował w ramach grantu badawczego finansowanego przez Templeton Religion Trust. Jest również pastorem Ewangelicko-Luterańskiego Kościoła w Ameryce.

Hamanna wyróżniał całkowicie indywidualny styl i opinie, trudno było o bardziej zagorzałego przeciwnika podążania za tłumem, w czym nie dorównywał mu nawet Kierkegaard (który uwielbiał Hamanna). To, co Hamann nazywa „Nikt, dobrze znany”² – tłum, ogół, nie jest osobą. Nie ma indywidualności. Znaczna część prac Hamanna zachowała się dzięki jego przyjaźniom, w szczególności z Johannem Herderem i Friedrichem Jacobim. Co więcej, to właśnie tym przyjaźniom, ogromnej sieci relacji, zawdzięczamy możliwość zrozumienia jego prac. W jego życiu odnajdujemy ilustrację podstawowej zasady, że indywidualność, niepomniejszalność i unikalność osoby nie stoi w opozycji do prawdziwej relacji, lecz że się one wzajemnie wspierają. Tym samym pytanie brzmi, w jaki sposób te cechy wymykają się z tego związku, i co zrobić w tej sprawie.

Właśnie w odniesieniu do tej kwestii zajmę się akapitem pochodzącym z traktatu Hamanna z roku 1762 pod tytułem *Aesthetica in Nuce*, będącego atakiem na skutki pozbawienia Biblii, osoby ludzkiej i przyrody ich unikalnego charakteru:

Wszystkie kolory tego najpiękniejszego ze światów bledną, kiedy zgasisz w nim światło, pierworodny stworzenia. Jeśli bogiem twym jest twój brzuch, jego kuratela obejmuje nawet włosy na twojej głowie. Każde stworzenie stanie się na przemian twą ofiarą i twym bożkiem. – Poddane wbrew swej woli – lecz z nadzieją, jęczy pod twym jarzmem lub na twoje próżne postęпки; z całych sił dąży do ucieczki spod twojej tyranii, nawet w najpłomienniejszych objęciach tęskniąc za ową swobodą, z którą zwierzyzna złożyła hołd Adamowi, kiedy BÓG przywiódł ją do człowieka, by jej nadał nazwy. Bowiem jakkolwiek nazwałby je człowiek, tak miały się nazywać³.

Hamann wyraża religijne fundamenty i skutki wszechobecnego świeckiego rozumu – „każde stworzenie stanie się na przemian twą ofiarą i twym bożkiem”. Bycie zostawionym samemu sobie lub podążanie za tłumem oznacza uczynienie brzucha swym bożkiem, co stanowi nawiązanie do Listu do Filipian 3, 19: „Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego

2 Dedykacja w dziele *Socratic Memorabilia*: „Dla ogółu, czyli nikogo, dobrze znanego”. J. G. Hamann, *Writings on Philosophy and Language*, ed. K. Haynes, Cambridge 2007, s. 3.

3 J. G. Hamann, *Aesthetica in Nuce*, [w:] *Writings on Philosophy and Language*, dz. cyt., s. 78.

winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne²⁴. Tym, co Hamann uznaje za przyziemność, nie jest jednak nadmierna miłość do świata. Przeciwnie, chodzi o sprowadzenie wszystkich stworzeń do roli narzędzia, ofiar lub bożków, to znaczy plew lub przedmiotów kultu, których można się pozbyć w dążeniu do zasypania bezdennej otchłani pragnienia.

Hamann zauważa, że tym samym nigdy na pierwszym miejscu nie jest bezbożność, jałowa i czysta świeckość. Dalecy od wyłączenia sacrum z granic ludzkiego życia społecznego, obserwujemy jego powrót, nie w formie obdarzania kogokolwiek wolnością, ale ujarzmiania wszystkiego w binarnej logice niepokonanej przemocy – jeśli ufam, że ta rzecz mnie uratuje, jest ona moim bożkiem, i mogę wszystko poświęcić, byle tylko zrealizować swe potrzeby. A jeśli nie jest moim bożkiem, mogę ją poświęcić na rzecz tego, w co wierzę – wyższego dobra. Tym samym wiara jest na pierwszym miejscu w najbardziej fundamentalnym znaczeniu. Jak się wydaje, wszędzie tam, gdzie mieszka wiara, widzimy pojawienie się kolejnego, okrutniejszego boga, kolejnego miejsca składania ofiar, a wraz z nim wymazywanie zarówno prawdziwych osób, jak i życiodajnych relacji.

Użyte przez Hamanna wyrażenie „każde stworzenie” ma szerokie znaczenie, obejmujące zarówno ludzi, jak i inne istoty. Wróć jeszcze do tej kwestii. Hamann przyjmuje, że w tradycji biblijnej przyjęło się przekonanie, iż nie można złożyć w ofierze człowieka z jego wyjątkowością. Jego życia nie można zamienić, nie jest ono żetonem, który można wymienić na coś innego. Nie ma dobra wyższego ponad dobro ludzi. W Ewangelii wg św. Mateusza Jezus mówi: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?” (Mt 16, 26). Życie nie ma wartości wymiennej – jest bezcenne przez swą wyjątkowość.

Ta wyjątkowość wynika z konkretnej, indywidualnej natury Boga, do którego ona należy, która to natura zakłada dawanie światu, a zarazem samemu sobie, nie zaś żądanie od niego ofiar. Źródła indywidualności i osoby możemy szukać w Trójcy Świętej. Powinniśmy jednak zachować ostrożność, by nie przypisywać historycznego odkrycia tej indywidualności debatom poświęconym Trójcy Świętej, ponieważ tak naprawdę stało się to znacznie wcześniej. Jego wyrazem jest już starożytne wyznanie zawarte w Księdze

4 Wszystkie cytaty z Biblii pochodzą z Biblii Tysiąclecia (przyp. tłum.).

Powtórzonego Prawa: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym” (Pwt 6, 4). Właśnie to, czyli *echad*, to nie jest jedynie oznaczenie liczbowe, szczególnie przy boskim imieniu, lecz wskazuje pełną, niezerwaną wyjątkowość Boga. On jest sobą.

Tę samą indywidualność znajdujemy w chwili wyboru Abrahama, który nie stanowi wyniesienia i priorytetowego traktowania uniwersalnego człowieka, lecz jednego człowieka z wielu, konkretnego człowieka, dzięki któremu błogosławione będą wszystkie rodziny na ziemi w swej mnogości. Bóg woła Abrahama po imieniu, przedstawia siebie imieniem, a później zostaje tym imieniem nazwany. Podobnie Hamann mówi o każdym stworzeniu, że tęskni ono za wolnością, co charakteryzowało nawet nadawanie zwierzyńie nazw przez Adama. W tym procesie nadawania i otrzymywania nazw, wzywania i odpowiadania na wezwanie, nie do pomyślenia jest przeciwstawienie sobie relacji i osoby ani nawet istnienie odizolowanej jednostki.

Wychodząc z tego założenia, problemem w naszych stosunkach społecznych nie może być zbyt silne poczucie własnego ja. Relacja nie zagraża osobowości, lecz osobowość mieszka w takiej relacji i z niej się wywodzi. Nasze „ja” jest samo w sobie relacją, nie musimy więc tłumić indywidualności jako stanowiącej wartość dla życia prawdziwie relacyjnego, wspólnego. Nie możemy też dążyć do dobra wyższego od dobra jednostek.

W tej kwestii czerpię natchnienie z niedawnej poświęconej teologii politycznej pracy autorstwa żydowskiego uczonego Daniela Weissa. Weiss wysuwa grzeczne, lecz poważne oskarżenie, że chrześcijańskie teologie polityczne jak dotąd zdecydowanie zbyt często pobłażliwie podchodziły do pojęcia poświęcania pewnej indywidualności – czy też, dokładniej, niektórych jednostek ludzkich – na rzecz pozornie wyższego dobra. Wydaje mi się, że teologia chrześcijańska posiada zasoby pozwalające odpowiedzieć na to wyzwanie – jeśli skrupowanie Izaaka przerywa możliwość złożenia ofiary z ludzi, to o ile mocniejsze powinno być stwierdzenie, że śmierć Jezusa wyklucza instrumentalizację polityczną śmierci jakiejkolwiek osoby? Jeśli jednak tak jest, fakt, że rządy rzekomo chrześcijańskich narodów nieustannie poświęcają jednostki na rzecz ogółu, dowodzi głębi bałwochwalstwa, jakie nas otacza.

Postrzeganie każdego stworzenia jako ofiary lub bożka rozciąga się na nas samych i nasze społeczności. Właśnie to przechodzenie między dwiema skrajnościami jest przyczyną egocentrycznego trybalizmu współczesnego życia politycznego. Trybalizm lub polityka tożsamościowa, zarówno lewicy, jak i prawicy, stanowi paradoks, egocentryzm bez prawdziwego ja. To próba wydobycia

osoby, wydobyć „ja” z kategorii, zupełnie jakby przynależność do niej, do narodu lub partii, mogła sama w sobie zapewnić mi „ja”. To „ja”, o którym mówił Bóg, składa się w ofierze bożkowi plemienia. Nawet tutaj relacje można postrzegać jako elementy konstytutywne „ja” – jestem członkiem swojego plemienia, a tym samym wrogiem innych, albo co gorsza, przede wszystkim wrogiem innych, a tym samym członkiem swojego plemienia. Relacjami będącymi elementami konstytutywnymi osób staje się nienawiść i fanatyzm. Kiedy jednak jedyną alternatywą wydaje się samotność i zniechęcenie – ubóstwianie siebie i złożenie ofiary z wszystkiego innego – tożsamość plemienna może wydawać się mniejszym złem.

Jak wyglądałoby uwolnienie od tego dylematu? Albo, inaczej mówiąc, gdzie w porządku stworzenia wyraża się boska harmonia i jak można się na niej oprzeć, kiedy świat wcale nie wydaje się harmonijny? To zdumiewające – tym bardziej, im lepiej ktoś zna opowieści o pochodzeniu – że w unikalnym opisie zawartym w Księdze Rodzaju świat nabiera prawdziwej harmonii bez choćby szczypty boskiej przemocy, podboju opornego wroga, pokonywania granicy, przepaści bądź otchłani ontologicznej lub mitologicznej. Bóg mówi – to boski oddech i słowo, działanie Trójcy Świętej – a to, co zostało wypowiedziano, po prostu jest. „Niech się stanie światłość” i stała się światłość.

W pochodzącym z roku 1772 dziele zatytułowanym *The Last Will and Testament of the Knight of the Rose-Cross* Hamann zajmuje się tradycją stworzenia jako boskiej mowy, co dla niego stanowi prawdziwą istotę języka: „Każde zjawisko w przyrodzie ma słowo – znak, symbol oraz przyrzeczenie nowego, tajemnego, niewyraźnego, a tym samym żarliwszego związku, solidarności i wspólnoty boskich energii i idei. Wszystko, co człowiek na początku słyszał, widział na własne oczy, na co patrzył i czego dotknęły jego dłonie było słowem żywym, ponieważ Bóg był słowem”⁵. Czy też w bardziej lakonicznym ujęciu: stworzenie to przemowa „do stworzeń, przez stworzenia”⁶. Właśnie w tej twórczej przemowie – nie idei, pierwotnym planie czy wzorcu, ale w zmysłowym, wypowiedzianym życiu, materializuje się stworzenie w swej niepomniejszalnej osobliwości. Każde zjawisko przyrodnicze było słowem, a tym samym każde stworzenie było słowem, zarówno wyjątkowym w swym położeniu, jak i powiązanym z każdym innym słowem.

5 J. G. Hamann, *The Last Will and Testament of the Knight of the Rose-Cross*, [w:] *Writings on Philosophy and Language*, dz. cyt., s. 107.

6 J. G. Hamann, *Aesthetica in Nuce*, [w:] *Writings on Philosophy and Language*, dz. cyt., s. 65.

I tym razem harmonia widoczna w Księdze Rodzaju 1 nie jest światem, którego doświadczamy. Nasze własne życie pełne jest konfliktów i właśnie dlatego w ogóle poszukujemy znaków harmonii. Tu jednak musimy określić, co dokładnie znaczą „znaki”. Słowa Boga w Księdze Rodzaju 1 można nazwać znakami jedynie w nietypowym sensie, ponieważ nie wskazują one na nic innego. Są już same w sobie rzeczami. To także nie należy do naszego doświadczenia. Naszym powszechnym doświadczeniem języka jest jego porażka, dezinformacja i pustka stanowiąca nieodłączny element wypowiadania słowa, które nie jest w stanie zapewnić tego, o czym mówi. Mogę mówić, ale moje słowa nie mogą się ziścić.

W przeciwieństwie do tego doświadczenia, kościołowi powierzono prawdziwe słowa, które przynoszą harmonię i stanowią unikalne, skuteczne znaki za przyczyną tego, którego mowa powołuje wszystkie rzeczy do istnienia. Są to słowa społeczne, składające się na żywą społeczność, na których się ona opiera. Jest to możliwe, ponieważ nazywają one osoby i są skierowane do osób, ponieważ dotyczą unikalnych „ja” w ich złożonych relacjach cielesnych ze sobą, ponieważ dotyczą tego, jak określa się ludzkie istnienie w aspekcie społecznym i ekologicznym jako bałwochwalcze i niszczące lub jako harmonijne. Jakie to słowa? Dwa przykłady: „Oto ciało moje” i „przebaczam ci twoje grzechy”.

Moim zdaniem kluczowe znaczenie ma właśnie to przebaczenie ze względu na jego straszliwy niedobór. Zarówno indywidualizm, jak i trybalizm działają przez obciążanie winą. Jednostka jest bez winy, ponieważ ze swego odizolowanego stanowiska może oskarżyć cały świat: „To nie moja wina. To wina was wszystkich”. Plemię również jest bez winy, ponieważ winna jest strona przeciwna, wróg. Plemię to grupa czystych, co przekłada się na jego sekciarski, a tym samym heretycki charakter w fundamentalnym sensie, to zaś czyni z niego *haeresis*, czyli sektę. Sekta jest zawsze zbyt czysta dla kościoła, który pozostaje na ziemi do samego końca, jako ciało wszystkich grzeszników przyjętych do boskiej świętości. Przyznanie tego nie ma na celu osłabienia świadectwa kościoła, lecz objaśnienie go – żyjemy jako osoby, którym Bóg przebaczył, które mają cierpliwość dla siebie nawzajem ze względu na okazane nam miłosierdzie.

Osoby uzyskują ochronę, ponieważ im przebaczone. I jedynie w świetle tego przebaczenia wyraźnie widać harmonię, dobro wyjątkowości ich stworzenia. Nie ma harmonii w świecie wrogów, a nie-wrogami stajemy się jedynie w świetle przebaczenia. Przebaczenie ceni i chroni osobę. W żaden sposób nie kieruje się wyłącznie do wewnętrznego poczucia winy ani do stawieństwa

danej osoby przed Bogiem. Jest to zdrowienie osoby, która staje się tym samym zdolna do działania w świecie, a dokładniej w relacjach z innymi ludźmi.

Wraz z Hamannem pragnę zasugerować, że jeśli przebaczenie grzechów stanowi podstawę przywrócenia indywidualności, a tym samym zdrowej społeczności, jest także źródłem właściwej uwagi ekologicznej. Oczywiście nie w sensie naukowym. Ani, z całą pewnością, nie w takim sensie, że stworzenie jako takie potrzebuje przebaczenia. Świat pozaludzki ani tego od nas nie żąda, ani nie otrzymuje. Tym niemniej, wyłącznie dzięki temu przebaczeniu, które uzyskujemy, a tym samym przekazujemy, inne stworzenia zostają uwolnione z więzów, które je czynią naszymi ofiarami lub bożkami, i znów zyskują wolność. Co więcej, stworzenia powinniśmy interpretować szeroko, uwzględniając nie tylko florę i faunę, ale również szerszy system, w którym się znajdują, a także wytwory ludzkiej technologii, kultury i mądrości politycznej. Niebezpieczeństwo algorytmicznej redukcji ludzkości nie wynika jedynie z technologii. ChatGPT i systemy uczenia maszynowego zasadniczo pozostają prostymi narzędziami, ani mniej, ani bardziej niebezpiecznymi od narzędzia, którym Kain zabił Abła, czymkolwiek ono było. Aby dobrze korzystać z tych rzeczy, my sami musimy zostać uzdrowieni.



